

MACIEJ GŁOWACKI*

DAVIDA KAPLANA METAFIZYKA SŁÓW**

Abstract

DAVID KAPLAN'S METAPHYSICS OF WORDS

This paper presents the fundamental problems of metaphysics of words and reconstructs David Kaplan's intentional metaphysics of words. I critically analyze Kaplan's proposal and present the most important objections. I also propose some possible answers to the objections.

Keywords: metaphysics of words, David Kaplan, intentionalism, Herman Cappelen, malapropisms, ontology of language

W dyskusji, jaką miałem z profesorem Zermelo w czasie jego pobytu w Krakowie, zauważył ten uczonej, że wyrażenia są utworami bez porównania bardziej zawiłymi niż liczby lub klasy i mogą budzić o wiele większe wątpliwości.

Leon Chwistek, *Elementarne pojęcia semantyki* (1935: 61)

Natura własności semantycznych, takich jak treść, prawdziwość, odniesienie czy sens, stanowi jedno z głównych zagadnień współczesnej filozofii języka. Zaskakujący był więc niemal całkowity brak badań filozoficznych nad naturą przedmiotów noszących owe własności, takich jak zdania i słowa, czy szerzej,

* Wydział Filozofii, Uniwersytet Warszawski, ul. Krakowskie Przedmieście 3, 00-927 Warszawa, e-mail: m.glowacki6@uw.edu.pl, ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-6678-7107>.

** Dziękuję Tadeuszowi Ciecierskiemu, Michałowi Pawłowskiemu i Bartoszowi Wesołowi oraz anonimowym recenzentom lub recenzentkom „Filozofii Nauki” za cenne uwagi do wcześniejszych wersji tekstu. Jestem też ogromnie wdzięczny Tadeuszowi Ciecierskiemu, Antoninie Jamrozik, Zuzannie Jusińskiej oraz Maciejowi Tarnowskiemu za liczne ciekawe dyskusje dotyczące metafizyki słów.

Praca nad tym tekstem była możliwa dzięki stypendium w granicie 2019/34/A/HS1/00399 Narodowego Centrum Nauki.

używając terminu Briana Epsteina (2009), nad naturą „standardowych jednostek lingwistycznych”¹. Sytuacja ta uległa zmianie w ostatnich dekadach dzięki artykułowi Davida Kaplana *Words* (1990), który rozpoczął filozoficzne badania nad problemem ontologii słów jako przedmiotów lingwistycznych². Do badań nad tym zagadnieniem swój wkład wnieśli m.in. Roy Sorensen (1996), Herman Cappelen (1999), Jerrold Katz (2000), Linda Wetzel (2009), Sylvian Bromberger (2011), John Hawthorne i Ernest Lepore (2011), Ryan Nefdt (2019) czy James M. T. Miller (2020, 2021)³. Zdaniem Kaplana właściwa teoria słów może pomóc w rozwiązaniu zagadek Fregego oraz Kripkego, należących do zasadniczych problemów filozofii języka.

Choć problem metafizyki słów został już zauważony przez niektórych filozofów, to wciąż jest mało znany i nie dość dobrze zbadany. Podstawowym celem artykułu jest zatem przedstawienie głównych zagadnień filozoficznej teorii słów oraz precyzyjna rekonstrukcja tez Kaplanowskiej metafizyki słów, która przez samego autora przedstawiona jest w dość luźny sposób w tekstach *Words* i *Words on Words* (2011), a także w nielicznych wzmiankach w *Demonstratives* (1989a) i *Afterthoughts* (1989b). W tekście dokonuję też krytycznej analizy propozycji Kaplana i przedstawiam najpoważniejsze zarzuty wysuwane wobec niej. Na końcu proponuję możliwe odpowiedzi na krytykę tej teorii.

Plan artykułu jest następujący. W pierwszej części przedstawiam filozoficzne motywacje dla teorii słów: zagadkę Fregego i zagadkę Kripkego oraz wady intuicyjnej platońskiej teorii słów. W części drugiej rekonstruję intencjonalną teorię słów Kaplana oraz szkicuję rozwiązanie problemów motywujących teorię słów w ramach jego propozycji. W części trzeciej omawiam problemy, z którymi musi zmierzyć się intencjonalizm Kaplana, oraz ich możliwe rozwiązania.

¹ Do nielicznych wyjątków należały prace MacIvera (1937), Russella (1950) czy Willarda (1983). Przedmioty noszące własności semantyczne rozumiem tutaj bardzo szeroko. Zaliczam do nich nie tylko przedmioty *stricte* semantyczne, jak sądy logiczne i nazwy, lecz także przedmioty, które mają te własności pośrednio, jak zdania języka naturalnego.

² Terminy „metafizyka” i „ontologia” bywają rozróżniane we współczesnej literaturze filozoficznej. Tutaj jednak używam ich wymiennie. W literaturze dotyczącej słów używane są oba terminy i nie utarła się jeszcze żadna dominująca konwencja (por. np. Irmak 2019, Balletta 2019, Miller 2020).

³ Ta lista autorów jest daleka od kompletności. Dobry przegląd literatury dotyczącej metafizyki słów można znaleźć na stronie Millera: <https://sites.google.com/site/jamestmiller/the-metaphysics-of-language>.

1. MOTYWACJA DLA METAFIZYKI SŁÓW

1.1. ZAGADKI DOTYCZĄCE IDENTYCZNOŚCI

Podstawowym problemem, który chce rozwiązać Kaplan w swojej teorii indywiduacji słów, jest klasyczna Fregeowska zagadka związana z podstawianiem nazw o tym samym odniesieniu w zdaniach orzekających identyczność (por. np. Kaplan 1989b: 598-599; 1990: 93). Problem zaprezentowany przez Fregego jest dobrze znany, dlatego przedstawię go tylko pokrótce. Oczywiście jest, że stwierdzając sąd „Gwiazda Poranna jest identyczna z Gwiazdą Wieczorną”, komunikujemy jakąś informację. Kiedyś nie wiadano, że to zdanie jest prawdziwe. Zostało ono potwierdzone dopiero przez obserwacje astronomiczne: okazało się, że zarówno jedna, jak i druga nazwa oznaczają planetę Wenus. Równie oczywiście jest to, że dla dowolnego podstawienia x zdanie „ x jest identyczne z x ” jest prawdziwe. W szczególności prawdziwe jest zdanie „Gwiazda Wieczorna jest identyczna z Gwiazdą Wieczorną”. Jednakże zdania o formie „ x jest identyczne z x ” nie mają żadnej wartości poznawczej.

Znane rozwiązanie Fregego, zgodnie z którym „Gwiazda Poranna” i „Gwiazda Wieczorna” mają to samo odniesienie, lecz różny sens, jest nie do przyjęcia dla Kaplana i innych zwolenników przyczynowej teorii odniesienia nazw własnych. Zgodnie z nią nazwy są sztywnymi desygnatorami i nie mają żadnej konotacji, a wyłącznie denotację. Konsekwencją tej teorii zdaje się to, że zamiana jednej nazwy na drugą nie powinna powodować żadnej różnicy semantycznej przy założeniu ich koekstensjonalności. Semantyczna wartość zdania pozostaje przecież taka sama po podstawieniu „Gwiazda Wieczorna” pod „Gwiazda Poranna”. Co więcej, zdanie „Gwiazda Wieczorna jest identyczna z Gwiazdą Wieczorną” jest analitycznie prawdziwe (prawdziwe na mocy samego znaczenia słów), a zatem nie ma istotnej wartości poznawczej. Skoro więc sąd wyrażony przez to zdanie jest tożsamy z sądem wyrażonym przez zdanie „Gwiazda Wieczorna jest identyczna z Gwiazdą Poranną”, to ten drugi również powinien być pozbawiony wartości poznawczej. Tak jednak nie jest.

Pomysł Kaplana na rozwiązanie tego problemu opiera się na bardzo prostej obserwacji: nie można mówić o wartości poznawczej sądu w oderwaniu od opisu środków, którymi jest on wyrażony. Sądy są wyrażane w języku, w zdaniach zbudowanych ze słów. Dzięki temu można rozróżnić je na podstawie własności „syntaktyczno-leksykalnych” (Kaplan 1990: 94) czy, jak pisze Kaplan w *Demonstratives*, „przedsemantycznych” (Kaplan 1989a: 559). Wyrażenie „Gwiazda Wieczorna jest identyczna z Gwiazdą Wieczorną” ma formę syntaktyczną „ $A = A$ ”, podczas gdy wyrażenie „Gwiazda Wieczorna jest identyczna z Gwiazdą Poranną” ma formę syntaktyczną „ $A = B$ ”. W pierwszym wy-

padku pojawia się dwa razy *ta sama* nazwa, w drugim żadna nazwa się nie powtarza. Pomyśl ten, mimo swojej prostoty i oczywistości, wymaga precyzyjnego sformułowania teorii indywiduacji słów. Należy mianowicie odpowiedzieć na następujące pytania: Co to znaczy, że dwa egzemplarze słowa są egzemplarzami tej samej nazwy? Jakie są warunki konieczne i wystarczające, by określić, kiedy dwa wyrażenia egzemplifikują dwa różne słowa?

Drugim zagadnieniem, które stanowi motywację dla teorii słów Kaplana, jest słynna Kripke'owska zagadka dotycząca przekonań, zaprezentowana po raz pierwszy w *A Puzzle about Belief* (Kripke 1979). Problem przedstawiony przez Kripkego można zreferować następująco. Przypuśćmy, że Jan jest proceduralnie racjonalnym podmiotem, czyli akceptuje wszystkie logiczne konsekwencje swoich przekonań, oraz że słyszał o pianiście Paderewskim. Mógł nawet słuchać nagrań jego kompozycji. Jest jednak przekonany, że żaden wybitny muzyk nie może być jednocześnie politykiem. Kiedy słyszy więc o pewnym polityku Paderewskim, uznaje, że jest to przypadkowa zbieżność nazwisk. Paderewski muzyk i Paderewski polityk różnią się od siebie jak Nixon prezydent USA i Nixon bejsbolista. Jan uznaje więc zdanie „Paderewski, kompozytor *Manru*, nie jest politykiem” oraz zdanie „Paderewski, premier RP w 1919 roku, jest politykiem”. W konsekwencji Jan musi uznać, że „Paderewski jest politykiem i nie jest politykiem”. A zatem Jan ma sprzeczne przekonania mimo pełnej racjonalności proceduralnej⁴. Warto zauważyć, że powyższa zagadka stanowi problem nie tylko dla zwolenników Millowskiego stanowiska w dyskusji o znaczeniu nazw własnych, lecz także dla koncepcji Fregego. Jan jest bowiem skłonny do uznania zarówno zdania „Paderewski jest politykiem”, jak i „Paderewski nie jest politykiem”, gdzie oba wystąpienia nazwy „Paderewski” są wystąpieniami tej samej nazwy i mają ten sam sens.

Kaplan sugeruje następujące rozwiązanie. Wy tłumaczeniem tego, że idealnie racjonalny podmiot dochodzi do sprzecznych przekonań, jest to, że bierze dwa różne wyrażenia tej samej nazwy za wyrażenie dwóch różnych nazw. Nazwy, zdaniem Kaplana, są zwykłymi słowami języka, toteż są opisywane przez tę samą teorię słów. Właściwa teoria powinna tłumaczyć, dlaczego Jan dokonuje błędu w rozumowaniu, biorąc jedną nazwę za dwie różne nazwy, nie zaś za dwa egzemplarze tej samej nazwy. Jest to rozwiązanie obarczone licznymi trudnościami; przyjrzymy mu się bliżej w części 2.4. Już z tego krótkiego opisu jasno

⁴ Aby spis założeń tego argumentu był pełny, należałoby dodać także (1) zasadę uwłasnosłowienia, głoszącą, że jeśli szczerzy, racjonalny i kompetentny użytkownik języka *J* potwierdza po namyśle zdanie *p* języka *J*, to jeżeli zdanie to nie zawiera wyrażen okazjonalnych, to wierzy on, że *p*; oraz (2) zasadę Leibniza nieodróżnialności przedmiotów identycznych. Pełne omówienie zagadki Kripkego zawiera np. (Ciecierski 2013: 255-264).

widać, że rozwiązywanie zagadek Kripkego i Fregego, podążające za sugestiami Kaplana, musi być oparte na wiarygodnej koncepcji indywiduowania słów.

1.2. ORTOGRAFICZNA KONCEPCJA SŁÓW

Kolejnym motywem skłaniającym Kaplana do przedstawienia własnej teorii są problemy z tzw. ortograficzną teorią słów. Jest ona rzadko formułowana *explicite*, lecz bardzo często milcząco zakładana⁵. W swoich tekstach Kaplan przedstawia jej rekonstrukcję i krytykę, które postaram się zreferować w kolejnej części tekstu. Zgodnie z ortograficzną koncepcją słów słowa są abstrakcyjnymi przedmiotami, które posiadają swoje artykulacje, takie jak wypowiedzenia, inskrypcje czy znaki w językach miganych⁶. Dwa egzemplarze słowa są egzemplarzami tego samego słowa-typu wtedy i tylko wtedy, gdy wystąpienia te są do siebie podobne pod względem istotnych dla danego słowa formalnych własności. Relacja posiadania artykulacji przez słowa przypomina platońską relację bycia egzemplifikowanym zachodzącą między ideami a rzeczami (Kaplan 1990: 98). Słowa są abstrakcyjnymi ciągami liter alfabetu, fonemów lub znaków innych słownych systemów komunikacji (nie są to zbiory ani agregaty tych liter, ponieważ kolejność i powtórzenia odgrywają tutaj rolę, por. np. różnicę między słowami „kos” i „sok”). Jako takie są abstrakcyjnymi i unikatowymi typami. Natomiast poszczególne wystąpienia słów w języku są konkretnymi egzemplarzami tych typów — czasoprzestrzennymi obiektami (np. napisami) lub zdarzeniami (np. wypowiedzeniami).

Kryterium identyczności dostarczane przez koncepcję ortograficzną jest niezwykle proste. Zakłada ono, że w typie są zakodowane istotne własności „ortograficzne”: szyk liter czy dźwięków, akcenty itp.⁷. W słowie-typie, podob-

⁵ Krótką historię ortograficznej koncepcji słów można znaleźć w (Hawthorne, Lepore 2011: 2-4). Przedstawił ją również w słynnej recenzji *Traktatu logiczno-filozoficznego* Frank Ramsey: „‘propositional sign’ has type—token ambiguity; the tokens (like those of any sign) are grouped into types by physical similarity (and by conventions associating certain noises with certain shapes) just as are the instances of a word” (Ramsey 1923: 468-469). Jej sformułowania można też znaleźć w pracy Jerzego Pelca *Wstęp do semiotyki* (1982: 82) czy w klasycznym podręczniku do semantyki Johna Lyonsa (1977). Warto jednak zaznaczyć, że w literaturze językoznawczej spotyka się bardzo różne intuicje dotyczące sposobu istnienia słów, także wykraczające poza prosty obraz proponowany przez zwolenników ortograficznej koncepcji słów (por. np. de Saussure 1916/1961, Aronoff 1976).

⁶ Bromberger (2011: 493) słusznie zauważa, że języki migowe nie mają tych samych leksykonów co odpowiadające im języki mówione. Sprawa ma się jednak inaczej w językach miganych, które zawierają znaki ściśle odpowiadające słowom języka naturalnego. Dziękuję anonimowemu recenzentowi *Filozofii Nauki* za zwrócenie mi uwagi na to rozróżnienie.

⁷ Wymieniam tutaj najbardziej oczywiste własności formalne. Warto jednak zauważyć, że zwolennicy koncepcji ortograficznej rzadko kiedy mówią, o jakie istotne własności im chodzi.

nie jak w platońskiej idei przedmiotu, musi być zawarty formalny „kształt” słowa. Jeśli kształt dwóch wypowiedzi zachowuje te istotne własności, to wypowiedzenia te są wypowiedziami tego samego słowa.

1.3. KRYTYKA ORTOGRAFICZNEJ KONCEPCJI SŁÓW

Z ortograficzną koncepcją słów wiążą się dwie grupy problemów. Po pierwsze, musi się ona zmierzyć z problemami właściwymi dla wszelkiego rodzaju platonizmu, np. kwestią istnienia przedmiotów abstrakcyjnych czy natury relacji egzemplifikacji. Po drugie, teoria ta musi wyjaśnić takie zjawiska jak występowanie homonimii czy różnych form ortograficznych tego samego słowa. Skupię się tutaj głównie na problemach z drugiej grupy. Zanim jednak do nich przejdę, chciałbym poruszyć zagadnienie znajdujące się niejako na styku tych dwu grup – problem Wetzel, dotyczący natury wystąpień wyrażenia. Czy można utożsamić wystąpienia słów z egzemplarzami słów-typów?⁸ Rozważmy wers-typ z wiersza Leopolda Staffa *Deszcz jesienny*:

(+) „O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny”.

Chcielibyśmy powiedzieć, że w (+) występuje siedem słów. Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, czy są to słowa-typy, czy słowa-egzemplarze. Z pewnością nie są to słowa-typy, ponieważ w (+) występuje tylko pięć słów-typów (słowa „deszcz” i „dzwoni” występują dwukrotnie). Nie są to także słowa-egzemplarze, ponieważ (+) jest typem zdania (w dodatku występującym w wierszu Staffa pięciokrotnie!), a typy są abstrakcyjnymi obiektami nieskładającymi się z konkretnych, czasoprzestrzennych obiektów, jakimi są egzemplarze. Wydaje się, że tak jak ciągi liczbowe składają się z abstrakcyjnych obiektów matematycznych (liczb), tak abstrakcyjne ciągi słów powinny składać się z równie abstrakcyjnych bytów. Zagadnienie to nie jest poruszane przez Kaplana, może jednak stanowić poważny problem dla wszelkiego rodzaju platonizmu w kwestii wyrażen językowych.

Bez względu na rozwiązanie zarysowanego problemu, z koncepcją ortograficzną wiążą się dwie podstawowe trudności. Po pierwsze, jedno słowo może mieć różne formy zarówno fonetyczne, jak i ortograficzne. Dla przykładu wystarczy rozważyć angielskie słowo „schedule”, wypowiedziane przez Brytyjczyków jako /'fɛdʒu:l/, a przez Amerykanów jako /'skɛdʒu:l/. Podobnie

⁸ Zagadnienie to jest poruszane przez Lindę Wetzel w artykule *What Are Occurrences of Expressions?* (1993: 215-219). Autorka proponuje tam również eksplikację sformułowania „*x* jest *n*-tym wystąpieniem słowa w danym wyrażeniu *y*”. Ciekawe rozwiązanie tego problemu w duchu naturalistycznym można wywnioskować z uwag Epsteina w artykule *Grounds, Convention and the Metaphysics of Linguistic Tokens* (Epstein 2009: 6).

słowo oznaczające kolor w amerykańskim angielskim zapisuje się jako „color”, w brytyjskim zaś jako „colour”. Czy w swojej nieziennej abstrakcyjnej formie słowo to posiada „u” w pisowni, czy też nie (Kaplan 1990: 98-99)? Trudno wyobrazić sobie przekonującą odpowiedź na te pytania w ramach ortograficznej teorii słów. Postulowanie odrębności tych słów opiera się na arbitralnym rozróżnieniu języków. Co więcej, podobny problem powstaje też w obrębie jednego języka, na przykład w przypadku regionalizmów czy idiosynkratycznej wymowy poszczególnych użytkowników języka.

Po drugie, koncepcja ortograficzna ma problem z wyjaśnieniem zjawiska homonimii. Dwa różne słowa mogą być artykułowane za pomocą dokładnie tej samej formy ortograficznej. Przykładem takiego zjawiska są dwa słowa o formie „zamek” — jedno oznaczające budynek, a drugie mechanizm zamykania drzwi. Zwolennik ortograficznej koncepcji mógłby bronić się przed tym zarzutem, twierdząc, że słowa homonimiczne nie są wcale różnymi słowami. Pogląd taki jest jednak trudny do utrzymania, co dobrze ilustrują angielskie słowa o ortograficznej formie „mean” — jedno z nich jest czasownikiem, drugie rzeczownikiem, trzecie zaś przymiotnikiem. Istnienie jednego słowa podpadającego pod trzy różne kategorie gramatyczne jest co najmniej kontrowersyjne.

Kolejnym problemem ortograficznej koncepcji słów jest zmiana pisowni oraz znaczenia słów w obrębie tego samego dialektu⁹. Niektóre słowa pisało się kiedyś w inny sposób, jednak nie sprawia to, że traktujemy historyczne inskrypcje jako zapisy nieistniejących lub nieużywanych już słów. Są to te same słowa w innym zapisie. Formalne własności słowa (jego ortograficzny „kształt”) mogły się zmienić, jednakże ciągłość została zachowana. Nie jest też tak, że kształt słowa w połączeniu z jego znaczeniem są odpowiedzialne za zachowanie jego tożsamości¹⁰. Słowa zmieniają znaczenia, przejmują znaczenia od innych słów, czasem tracą część swojego znaczenia. Nie traktujemy ich jednak przez to jako nowych słów, lecz mówimy na przykład, że słowo „sklep” w czasach Mickiewicza miało inne znaczenia, niż ma teraz.

Zatem kształt ortograficzny i znaczenie nie są ani koniecznymi, ani wystarczającymi kryteriami identyczności słów. Słowa zmieniają swój kształt w zależności od czasu i miejsca, w których ludzie posługują się danym językiem. Nie mówiąc już o tym, że koncepcja ortograficzna powinna zakładać, że istotne własności słów są dzielone zarówno przez wypowiedzenia, inskrypcje, jak i inne systemy artykulacji danego języka (Hawthorne, Lepore 2011: 5). W przeciwnym razie zwolennicy koncepcji ortograficznej zmuszeni byłiby przystać na kontrowersyjną tezę, że słowa wyrażane w różnych systemach artyku-

⁹ Interesujący opis teoretyczny zjawiska zmiany znaczenia słów można znaleźć w (Devitt 1976, 1981).

¹⁰ Taką teorię proponuje MacIver (1937).

lacji są różnymi słowami. Na przykład, zbiór słów w polskim języku pisanym oraz zbiór słów w polskim języku mówionym byłyby ze sobą rozłączne¹¹.

2. INTENCJONALIZM DAVIDA KAPLANA

Skoro słowa nie są swoimi abstrakcyjnymi kształtami, to czym są? Jak zaznacza Kaplan, w krytyce ortograficznej koncepcji słów nie chodzi oczywiście o odrzucenie samego pożytecznego rozróżnienia między typem a egzemplarzem¹². Celem ataku jest związane z nim wyobrażenie typu jako wiecznego, niezmiennego bytu, zamieszkującego platoński świat idei¹³. Zdaniem Kaplana znacznie bardziej niż idee słowa przypominają drzewa. Są naturalnymi przedmiotami, które pojawiają się, trwają w konkretnym czasie, zmieniają się, aż w końcu przestają istnieć. Inaczej jednak niż drzewa, słowa są stwarzane i poddawane zmianom przez swoich ludzkich użytkowników.

Słowa, jak pisze Kaplan, powinny być postrzegane jako abstrakcyjne przedmioty składające się ze swoich artykulacji. Przez artykulacje rozumie się tutaj nie tylko wypowiedzenia, inskrypcje itp., lecz także (niesprecyzowane bliżej przez autora) ślady pamięciowe (Kaplan pisze o „przechowywaniu słów w mentalnym leksykonie” (2011: 509)). O każdym słowie można myśleć jako o rosnącym, nieustannie zmieniającym się drzewie wypowiedzeń, inskrypcji i śladów pamięciowych, z powstającymi od chwili stworzenia zarówno fizycznymi, jak i mentalnymi gałęziami, z których wyrastają wciąż nowe fizyczne i mentalne segmenty. Tym, co konstytuuje to drzewo artykulacji, jest zachowanie historycznej ciągłości od chwili stworzenia (czyli pierwszej artykulacji) przez wszystkie kolejne jego użycia. Czym jednak jest „historyczna ciągłość”?

¹¹ Ciekawą propozycję formalnego opisu słów abstrahującego od tego, czy są one wypowiedzane, czy pisane, szkicuje Bromberger (2011: 493). Twierdzi, że różne własności egzemplarzy jednego słowa wzajemnie sobie odpowiadają. Tak np. porządek diachroniczny ciągu dźwięków składających się na słowo mówione odzwierciedlony jest w porządku linearnym pisma, a własności wizualne napisu odwzorowywane są w jego własnościach akustycznych.

¹² Kaplan nie odrzuca zupełnie posługiwania się Peirce’owską terminologią typów i egzemplarzy, choć uważa ją za mylącą (Kaplan 2011: 510). Zgadza się na używanie terminologii zaproponowanej przez Hawthorne’a i Lepore’a (2011: 454), którzy posługują się rozróżnieniem abstrakt–artykulacja (Kaplan 2011: 512). W dalszej części tekstu też będę jej używał.

¹³ Jak słusznie jednak zauważają Hawthorne i Lepore, można używać terminologii typów i egzemplarzy bez zobowiązania się do uznania ortograficznej koncepcji słów (2011: 452).

2.1. KRYTERIUM CIĄGŁOŚCI

Aby zobrazować, na czym polega owa ciągłość, przywołajmy paradygmatyczny dla Kaplana przykład tożsamości słów, jakim jest powtarzanie. Proponuje on scenariusz pewnej gry polegającej na powtarzaniu słów. Wyobraźmy sobie dwie osoby A i B. Osoba A wypowiada jakieś słowo, po czym osoba B ma odczekać pięć sekund i powtórzyć słowo, które usłyszała. Żeby osoba B miała odpowiednią motywację, nagradza się ją odpowiednio dużą sumą pieniędzy za każde dobrze powtórzone słowo. Jeśli osoba B jest odpowiednio zmotywana zaproponowaną jej nagrodą, a ponadto szczerą, chętną do współpracy oraz samoświadomą¹⁴, to należy przypuszczać, że słowo, które wypowiada, jest dokładnie tym samym słowem, które wypowiedziała A. Możliwe, że fizyczne własności dźwięków wydanych przez A będą się bardzo różnić od tych wychodzących z aparatu mowy B (a nawet prawie na pewno tak będzie). Jeśli tylko nie możemy wątpić w dobre chęci osoby B, to nie ma powodu, by zakładać, że nie wypowiada ona właściwych słów. Intencja powtórzenia jest w tym przypadku kluczowym kryterium identyczności słów.

Schemat tej sytuacji wygląda następująco. Osoba B, spełniająca określone warunki, otrzymuje bodziec dźwiękowy, po czym przechowuje go w pamięci, by po pięciu sekundach wywołać go z niej i wypowiedzieć na głos. Rozwińmy teraz obraz zaproponowany przez Kaplana. Zaprosimy do gry w powtarzanie więcej osób, zmieniając ją w grę w głuchy telefon. Pozwólmy też graczom nie tylko mówić do siebie, lecz również pisać wiadomości, używać znaków migowych i w alfabecie Morse'a, wysyłać listy oraz pisać książki zawierające początkowe słowo. Wypuśćmy ich też z pokoju na obszar wielkości państwa i rozciągnijmy czas gry na kilkaset lat. Jeśli ponadto pozwolimy łańcuchowi osób rozgałęziać się i krzyżować, a pierwszej osobie wymyślać nowe słowo, otrzymamy coś na kształt Kaplanowskiego drzewa artykulacji. Jeśli tylko każda osoba będzie chciała użyć słowa wypowiedzianego przez którąś z poprzednich osób, ciągłość artykulacji słowa stworzonego przez pierwszego gracza będzie zachowana. Jeśli natomiast któraś z osób przestanie powtarzać to słowo, odpowiednia gałąź drzewa obumrze. Gdy zaś z jakiegoś powodu wszyscy zapomną, jakie słowo zostało stworzone na początku, cała gra straci sens, a słowo przestanie istnieć.

Relacja, która konstituuje ciągłość, a więc zachowuje tożsamość abstrakcyjnego słowa przez wiele jego artykulacji, ma naturę historyczną. Czytelnikowi zaznajomionemu z teorią znaczenia Putnama i Kripkego zapewne ciśnie się na usta określenie „przyczynową”. Przed tym jednak Kaplan się powstrzymuje:

¹⁴ Kolejnym ważnym założeniem, o którym nie wspomina Kaplan (być może dlatego, że w oryginalnym przykładzie gry w powtarzanie mamy do czynienia z imionami własnymi, a nie dowolnymi słowami), jest znajomość języka, którym posługuje się osoba A.

Pytanie, czy słowa, które przechowujemy, i słowa, które wypowiadamy, są przyczynowo zdeterminowane, czy też wybierane w sposób wolny, wydaje się nieistotne dla proponowanej przeze mnie teorii słów. Ważne jest, by istniało [między nimi] jakieś połączenie, nie by było przyczynowo zdeterminowane. Tak więc łańcuch? Tak. Ciągły łańcuch z aktywnymi i nieaktywnymi ogniwami? Tak. Łańcuch przyczynowy? Kto wie! (Kaplan 2011: 514)

Zastrzeżenie to jest związane przede wszystkim ze świadomością braku informacji na temat tego, co dzieje się w umyśle uczestników gry podczas przechowywania danego słowa w pamięci. Przechowywanie słowa w pamięci nie jest podobne, mówi Kaplan, do przechowywania monety w kieszeni. Kiedy otrzymujemy monetę i chowamy ją do kieszeni, możemy udzielić dokładnej odpowiedzi na pytanie „gdzie znajduje się teraz moneta?”, posługując się choćby dokładnymi współrzędnymi geograficznymi. Mamy też (przynajmniej hipotetycznie) narzędzia, by sprawdzić, czy moneta, która znajduje się w naszej kieszeni, jest tą samą, którą wcześniej otrzymaliśmy, a nie została podmieniona. Kiedy jednak przeczytamy słowo o bardzo dokładnie określonej lokalizacji bibliograficznej i zapamiętamy je, to odpowiedź na pytanie, czy słowo, które zapamiętaliśmy, jest tym samym, które przeczytaliśmy, nie jest już takie łatwe. Nie mówiąc już o odpowiedzi na pytanie „gdzie teraz znajduje się to słowo?”, które jest zwyczajnie pozbawione sensu. W pierwszym przypadku o łańcuchu łączącym otrzymanie monety z jej lokalizacją w kieszeni możemy myśleć jako o łańcuchu przyczynowym. W przypadku słowa nie jest to już takie oczywiste. Trudno nawet powiedzieć, co miałyby znaczyć, że przechowywanie słowa w pamięci przyczynowo powoduje ich wypowiedzianie.

Relacja ta, jak pisze Kaplan, jest relacją historyczną podobną do tej, która sprawia, że Kaplanowie tworzą jedną rodzinę (2011: 509). Nie jest to relacja podobieństwa, ponieważ członkowie rodziny nie muszą siebie nawzajem przypominać. Nie wiadomo też, co miałyby znaczyć, że relacja konstytuująca rodzinę jest natury przyczynowej. Składają się na nią także praktyki społeczne, konwencje czy biologiczna i prawna historia poszczególnych członków rodziny.

Rzecz jasna, w większości wypadków ludzie nie mają intencji, by powtórzyć konkretne słowo po określonej osobie. Nie o to też w eksperymencie myślowym z grą w powtarzanie chodzi. Wystarczy intencja wybrania konkretnego słowa z „mentalnego leksykonu” oraz fakt, że słowo to znalazło się w nim za sprawą jakiegoś innego użytkownika języka. Mamy intencję wypowiedzenia określonego, pamiętanego przez nas słowa, które mogliśmy nabyć w sposób, którego już nie pamiętamy.

Z zagadnieniem tym łączy się pewien ciekawy problem. Wróćmy do naszej podstawowej gry w powtarzanie i przypuśćmy, że osoba A ma intencję wypowiedzenia polskiego słowa w_1 . Jednakże wypowiada ona to słowo niewyraźnie,

tak że brzmi jak inne polskie słowo — w_2 . Osoba B jest dobrym graczem w powtarzanie i zmotywowana nagrodą chce powtórzyć słowo wypowiedziane przez A. Czy słowo wypowiedziane przez B to w_1 , czy w_2 ? Intencja A, zgodnie z omawianą teorią, jest wystarczająca, by A wypowiedziała słowo w_1 . Intencją B jest natomiast powtórzenie słowa wypowiedzianego przez A. Wydaje się jednak, że B nie może chcieć wypowiedzieć słowa w_1 . Wyobraźmy sobie na przykład, że osoba A notorycznie myli słowa, wypowiadając „dylizans”, gdy chce wypowiedzieć „mezalians”, i na odwrót. Wyobraźmy sobie ponadto, że osoba B zna słowo „dylizans”, a nie zna słowa „mezalians”. W sytuacji, w której osoba A chce powiedzieć „mezalians”, a wypowiada coś brzmiącego jak „dylizans”, osoba B wypowie raczej słowo „dylizans”, które ma w swoim „mentalnym leksykonie”, zamiast słowa „mezalians”, którego nigdy nie słyszała. Mamy więc sytuację, w której dwie osoby grają w grę w powtarzanie i — mimo najlepszych intencji — wypowiadają dwa różne słowa.

Innym rozwiązaniem opisanego wcześniej problemu może być uznanie, że osoba B mimo szczerych chęci popełnia błąd w powtarzaniu słów. Byłaby to sytuacja, w której osobie B nie udaje się powtórzyć słowa po A. Ten opis sytuacji może być bardziej przekonujący, ponieważ wyklucza nieintuicyjną konsekwencję, zgodnie z którą można powtórzyć dane słowo, z premedytacją wypowiadając inne¹⁵. Niemniej, mimo prostoty drugiego z zaproponowanych opisów, pierwszy zdaje się bardziej zgodny z resztą teorii Kaplana¹⁶.

Mimo że problem błędu pierwszego gracza w grze w powtarzanie nie jest dla teorii Kaplana zarzutem rozstrzygającym, to ukazuje on źródło pewnych nieintuicyjnych konsekwencji tej teorii. Zwróćmy bowiem uwagę na fakt, że kryterium indywiduacji słów zależy całkowicie od stanów nadawcy, pozostając niezależne od możliwości rozpoznania przez odbiorcę danej artykulacji jako artykulacji odpowiedniego słowa. Dana artykulacja jest artykulacją określonego słowa, tylko jeśli zostaje wypowiedziana z odpowiednią intencją. To, że tej intencji w pewnych sytuacjach odbiorca nie ma szans rozpoznać, zostaje zignorowane w teorii Kaplana. W połączeniu z jego uwagami o wewnętrznych, „intrapersonalnych” egzemplarzach słowa (takich jak ślady pamięciowe słowa czy wypowiedzanie słów w myślach) wydaje się, że nie sposób wykluczyć istnienia słów prywatnych w ramach jego intencjonalizmu. Pewna osoba może po prostu zacząć wypowiadać w myślach nowe słowo oznaczające któreś z jej

¹⁵ Gdyby przyjąć pierwsze zaproponowane rozwiązanie, nie sposób byłoby pomyśleć niepowodzenie gry w głuchy telefon: jeśli tylko wszyscy uczestnicy chcieliby powtórzyć słowo, które wypowiedziała osoba przed nimi, to bez względu na to, co faktycznie wypowiedzieli, wypowiedzieliby właściwe słowo. Wydaje się, że jest to niepożądana konsekwencja.

¹⁶ Do problemu tego wróć jeszcze w części poświęconej zarzutom wobec intencjonalizmu Kaplana (3.2).

subiektywnych doznań. Słowo to pozostałoby z konieczności pozbawione kryteriów poprawności użycia i niezrozumiałe dla innych użytkowników języka. Opierając się na klasycznych krytykach języka prywatnego sformułowanych przez Wittgensteina (1972) czy Kripkego (2007), można uznać tę konsekwencję teorii Kaplana za niepożądaną.

Podsumowując, kryterium indywiduacji słów jest, zdaniem Kaplana, intencja wypowiadającego oraz ciągłość „drzewa artykulacji” prowadzącego do konkretnego wypowiedzenia. Dwie artykulacje jednego słowa są artykulacjami tego samego słowa wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje ciągły łańcuch artykulacji (szeroko pojętych, obejmujących wypowiedzenia, napisy, znaki czy ślady pamięciowe) łączący oba wypowiedzenia. Ten łańcuch może być bardzo krótki, jak w przypadku najprostszej gry w powtarzanie, gdzie składa się tylko z dwóch wypowiedzi oraz pięciosekundowego śladu pamięciowego. Może być też długi, łącząc na przykład wszystkie użycia nazwy „Sokrates” odnoszącej się do ateńskiego filozofa. Kryterium to nie wymaga natomiast, by artykulacje te były do siebie jakkolwiek podobne. Istotnie, w przypadku wspomnianej nazwy „Sokrates”, odnoszącej się do nauczyciela Platona, według wszelkiego prawdopodobieństwa współczesne artykulacje różnią się bardzo od tych z chwili powstania słowa¹⁷. Natomiast jedynym kryterium zachowania ciągłości między dwoma artykulacjami jest intencja wypowiadającego, by użyć tego, a nie innego słowa.

2.2. SŁOWA JAKO DRZEWA ARTYKULACJI

Jaki jest z kolei warunek istnienia danego słowa, skoro Kaplan zdecydowanie dopuszcza możliwość, nie tylko by słowa powstawały, lecz także by ginęły? Rozważając ten problem, przywołuje on Russellowski przykład Hamleta z *Denotowania* (1905/1967). Zdaniem Russella, jeśli nagle wszyscy ludzie straciliby umiejętność myślenia o Hamlecie, wówczas młody książę Danii, jako wytwór ludzkiego umysłu, przestałby istnieć. Kaplan pisze, że podobnie jest ze słowami i dodaje, że do pełnego zniknięcia słowa brakuje jeszcze tylko zniszczenia wszelkich jego egzemplarzy. Jeśli ludzie stracą swoją dyspozycję do wypowiedzania słowa „dylizans” czy myślenia o nim oraz gdy znikną wszelkie pi-

¹⁷ Por. uwagi Kripkego dotyczące propozycji Williama Kneale’a w *Nazywaniu i konieczności*: „Kneale powiada, że błahostką jest mówić komuś, że Sokrates *był* nazywany »Sokratesem«. W żadnym razie nie jest to błahostka. Być może Grecy nie nazywali go »Sokratesem«. Powiedzmy, że Sokrates zwany jest »Sokratesem« przez nas — w każdym razie przeze mnie. Załóżmy, że jest to błahostka. (Zaskakujące jest dla mnie, że Kneale posługuje się tu czasem przeszłym; to wątpliwe, by Grecy nazywali go *rzeczywiście* »Sokrates« — w każdym razie nazwy greckie inaczej wymawiano.)” (Kripke 2001: 97).

sane i nagrane świadectwa dotyczące „dylizansu”, słowo to po prostu przestanie istnieć.

Myślę jednak, że kryterium zachowania zdolności do posługiwania się słowem lub istnienia zapisanych świadectw jego użycia jest zbyt słabe. Wyobraźmy sobie, że rzeczywiście wszyscy ludzie posługujący się językiem polskim zniknęli. Nie ma nikogo, kto miałby dyspozycję do wypowiedzienia słowa „dylizans” w jakimkolwiek kontekście. Czy gdyby w tej sytuacji zachował się jeden egzemplarz niezrozumiałej teraz dla nikogo XIX-wiecznej powieści zawierającej słowo „dylizans” i byłby to jedyny ślad, który pozostał po tym słowie, nadal byłibyśmy skłonni uważać, że to słowo ciągle istnieje? Według mnie w tej sytuacji powinniśmy uznać je za martwe.

Mogłoby się wydawać, że jest to problem błahy z punktu widzenia omawianej teorii. Sprawa dotyczy jednak ważnego rozłożenia akcentów. Czy same materialne ślady słowa, bez niczyjej dyspozycji do używania go, mogą wystarczyć do jego istnienia? Jestem zdania, że gdy nie ma żadnych szans na ponowne odkrycie tego słowa przez jakichś aktywnych użytkowników języka, słowo to można uważać za martwe. Słowo kończy swe istnienie, gdy tylko przerywa się ścieżka między powstaniem słowa a jego potencjalnym wypowiedzeniem¹⁸. Z uwag Kaplana (2011: 512-513) wynika, że posiadanie przez kogoś dyspozycji do wypowiedzenia danego słowa jest kluczowym kryterium dla jego trwania w czasie.

Konsekwencją intencjonalizmu Kaplana, na co chętnie zwraca uwagę sam jego twórca, jest fakt, że słowa, które nigdy nie zostały wyartykułowane, nie istnieją: „Świat nie jest wypełniony przez niewypowiedziane słowa. Słowa, które nigdy nie zostały stworzone, nie istnieją” (Kaplan 1990: 117). Rozwijając dendrologiczną metaforę Kaplana, można powiedzieć, że słowa pozbawione artykulacji utożsamiane są z „pustymi drzewami” użyć. Materialna lub mentalna artykulacja słowa jest więc koniecznym, choć jak sądzę, niewystarczającym warunkiem istnienia słowa. To zagadnienie z pewnością wymaga jednak gruntowniejszego opracowania.

Można tu zauważyć, że w odpowiedzi na krytykę tego poglądu przez Hawthorne’a i Lepore’a (2011: 8-12) Kaplan zaznacza, że chodzi tu tylko

¹⁸ Myślę, że w ten sposób można interpretować niektóre uwagi Kaplana w (1990: 513). Pisząc wciąż o Russellovskim Hamlecie, stwierdza: „Koniec »Hamleta« zaczyna się, kiedy *nie może już być* ciągłej ścieżki między powstaniem słowa a jego wypowiedzeniem” [podkreślenie autora]. W sytuacji, w której nie ma już nikogo, kto mógłby przeczytać ze zrozumieniem powieści ze słowem „dylizans”, nie ma mowy o wypowiedzeniu słowa „dylizans”. Należy jednak zauważyć, że wiele zależy tutaj od eksplikacji pojęcia *możliwego wypowiedzenia*. Nie chodzi tutaj oczywiście o konieczność logiczną. Z pewnością eksplikacja taka musiałaby mieć charakter eksternalistyczny i brać pod uwagę dostęp danej społeczności do konkretnych informacji. Zagadnienie to wykracza jednak poza ramy tego tekstu.

o słowa niezłożone. Złożenia, takie jak „unspoken”, czy też zdania jako kombinacje słów mogą istnieć, nie mając żadnych artykulacji. Zdaniem Kaplana świat *jest* wypełniony niewypowiedzianymi zdaniami. Podstawowe elementy zdań i wyrażen złożonych, czyli słowa, są naturalnymi, stworzonymi przez człowieka przedmiotami. Jednakże zdania są tylko abstrakcyjnymi tworam, zależnymi już nie od człowieka, lecz od reguł języka (również stworzonych przez człowieka!) (Kaplan 2011: 511).

Podsumowując, według Kaplana słowa to przedmioty naturalne, które są tworzone i używane przez ludzi. W związku z tym podlegają licznym zmianom, zarówno kształtu, jak i znaczenia w zależności od czasu, lokalizacji czy szczególnych zwyczajów użytkowników języka. Tym, co zapewnia tożsamość słowa mimo braku stałych formalnych i semantycznych własności zachowanych pomiędzy licznymi jego artykulacjami, jest ciągłość ich historii. Natomiast kryterium ciągłości związane jest wyłącznie z intencją wypowiadającego, by wypowiedzieć określone słowo. Własności kształtu artykulacji słowa mogą służyć tylko jako wskaźnik tych intencji, nie zaś jako samo kryterium. Słowa nie tylko się zmieniają, lecz mogą także ulegać zniszczeniu na skutek zaniku zdolności do posługiwania się nimi przez użytkowników języka, a także zniszczenia wszystkich istniejących artykulacji. Prezentowana teoria jest z ducha ewolucyjna i naturalistyczna, w przeciwieństwie do idealistycznego podejścia obecnego w ortograficznej koncepcji słów¹⁹.

Ważnym zagadnieniem, które powinno zostać rozstrzygnięte w ramach teorii Kaplana, jest to, w języku jakiej ontologii można wyrazić zaproponowaną tutaj metafizykę słów. Hawthorne i Lepore za najbardziej oczywisty wybór uważają jakąś ontologię czterowymiarową, zgodnie z którą słowa byłyby bytami czasoprzestrzennymi, składającymi się z czterowymiarowych artykulacji (Hawthorne, Lepore 2011: 4). Jednakże Kaplan w odpowiedzi na ich tekst wyraźnie się temu sprzeciwia, zwracając uwagę na niezgodność tej ontologii z jego ewolucjonistyczną wizją natury słów (Kaplan 2011: 508), jak również z jego poglądami dotyczącymi ich modalnych własności (2011: 512)²⁰. Nie podaje jednak żadnego konkurencyjnego ujęcia swojej teorii.

¹⁹ Należy zwrócić tutaj uwagę na ważny problem, któremu poświęcimy jeszcze uwagę w części omawiającej zarzuty wobec teorii Kaplana. Choć sam Kaplan wprost opisuje swoją teorię jako naturalistyczną (por. np. Kaplan 1990: 98), to nie podaje żadnego sposobu na naturalizację pojęcia intencji.

²⁰ Zdaniem Kaplana niektóre słowa, w szczególności nazwy własne, są z konieczności związane ze swoimi pierwszymi użyciami. Por. uwagę na ten temat w części 2.4.

2.3. *GENERIC NAMES ORAZ COMMON CURRENCY NAMES*

Zanim przejdziemy do kolejnej części, poświęconej Kaplanowskim rozwiązaniom zagadek Fregego i Kripkego, należy jeszcze wspomnieć o ważnym elemencie teorii intencjonalnej. Jest nim koncepcja nazw własnych. Koncepcja ta jest bardzo istotna i ciekawa, choć tutaj zostanie jedynie zarysowana, pełna jej prezentacja zasługuje bowiem na osobne opracowanie.

Podstawowym założeniem Kaplanowskiej teorii słów jest to, że nazwy własne nie różnią się ontologicznie od innych słów. Są one częścią języka i mimo specyficznej semantyki są abstrakcyjnymi drzewami artykulacji tak jak inne słowa. Kaplan wprowadza też bardzo ważne rozróżnienie między *generic name* (GN) a *common currency name* (CCN) (Kaplan 1990: 111). Motywacje i zalety tego rozwiązania postaram się teraz pokrótce opisać.

Z punktu widzenia logiki jedna nazwa nie może nazywać dwóch różnych przedmiotów. Prowadziłoby to do oczywistych sprzeczności związanych z możliwością podstawienia różnych od siebie przedmiotów jako składników sądu wyrażonego przez zdanie „A = A”. W języku naturalnym jest jednak inaczej. Wydaje się, że bardzo często dwa różne przedmioty noszą tę samą nazwę. „Tę samą czy taką samą?” – mógłby spytać autor *Words*. Rozważmy następujący przykład: zarówno David Kaplan, jak i David Beckham mają na imię „David”. Z całą pewnością nie są ze sobą identyczni, jednak nazwani zostali tym samym imieniem. Można prawdziwie powiedzieć o nich „David znakomicie dośrodkowuje lewą nogą, a David nie”, co mogłoby się wydawać pogwałceniem zasady Leibniza. Można orzec nawet, że „David nie jest identyczny z Davidem”²¹. Mimo że takie zdania pozbawione kontekstu są trudne do zrozumienia, to pojawiają się czasem w naturalnych sytuacjach.

Aby pogodzić logiczne intuicje z praktyką językową oraz by otrzymać narzędzia do opisanía sytuacji nazywania dwóch różnych osób jednym imieniem, Kaplan wprowadza wspomniane już wcześniej dwa pojęcia: *generic name* i *common currency name*. GN są słowami, które można znaleźć w książkach takich jak *Jak nazwać swoje dziecko? czy Sto pięknych imion wielkich Polaków*. Słowa, które znajdziemy w takich książkach, nie są nazwami własnymi w ścisłym sensie tego słowa. Nie nazywają one nikogo. Są one natomiast rdzeniem, od którego nazwy własne pochodzą. Być może rodzice Davida Kaplana i Davida Beckhama używali tej samej książki z imionami dla

²¹ Kaplan podaje przykład swojej matki, opowiadającej mu, że dr Shapiro skierował ją na badania, które wykonał inny świetny lekarz – dr Shapiro. Wyrażała ona wdzięczność dla dra Shapira za wysłanie jej do dra Shapira (1990: 108, przyp. 13).

dzieci, zawierającej informacje o znanych osobach noszących to imię i niezależnie od siebie postanowili nazwać swoje dzieci na cześć Davida Hume'a²².

Kaplan pisze, że GN są tym, co w jego teorii najbardziej przypomina abstrakcyjny typ słowa (Kaplan 1990: 111). Imiona poszczególnych osób, czyli CCN, zachowują się trochę jak egzemplarze tych typów. Na różnicę między GN i CCN można też patrzeć (i tę wizję preferuje Kaplan) jak na różnicę między gatunkiem i poszczególnymi osobnikami, które do niego należą. Imiona Davida Beckham'a i Davida Kaplana należą do tego samego gatunku imion. Gatunek ten można scharakteryzować na przykład przez jego obecny i historyczny ortograficzny kształt, przez znanych ludzi, którzy noszą lub nosili to imię itp.²³ Są to jednak różne nazwy własne, ponieważ nazywają różnych ludzi. Najlepszym argumentem za tym, że są to dwa różne słowa, jest fakt, że (znając odpowiedni kontekst) potrafimy zrozumieć historię matki Kaplana o dwóch doktorach Shapirach²⁴, czy zorientować się, o którego Davida chodzi w zdaniach o barwnym języku tekstów filozoficznych, a o którego w kontekście podkreślenia piłki lewą nogą.

Zauważmy też, że GN są tak naprawdę używane niezwykle rzadko. Używa się ich w kalendarzach, książkach ze spisem imion, przy rozmowach dotyczących tego, jak nazwać dziecko, zwierzę, łódź itp. Dużo częściej używamy jednak CCN, by nazwać pewien konkretny obiekt. Mimo to GN oraz CCN są, tak samo jak wszystkie inne słowa w teorii Kaplana, utożsamiane z abstrakcyjnymi drzewami artykulacji. Dlatego też możemy łatwo rozróżnić imiona dwóch osób, nawet jeśli pochodzą one od tego samego GN. David Beckham i David Kaplan noszą imię pochodzące od GN „David”. Artykulacje imienia Kaplana są jednak znacznie bardziej rozciągnięte w czasie i zapewne radsze w ciągu ostatnich dwudziestu kilku lat. Są więc odrębnymi przedmiotami o różnych historiach i chwilach powstania, mimo że pochodzą od tego samego GN²⁵. W ramach teorii Kaplana dostajemy więc narzędzie, które przynajmniej w teorii, pozwala nam rozróżnić dwa CCN lub stwierdzić, że chodzi o to samo imię.

²² Sytuację tę można też rozumieć inaczej: autor *Traktatu o naturze ludzkiej* i były piłkarz Realu Madryt noszą to samo imię „David”, które jest wieloznaczne (por. np. Devitt 1981: 78). Kaplanowski podział na GN i CCN ma jednak tę zaletę, że jest zgodny z wyżej wymienionym logicznym wymaganiem jedyności odniesienia nazw własnych.

²³ Ciekawym pytaniem, które pojawia się w tym kontekście, jest to, czy te charakterystyczne własności wchodzą w skład *znaczenia* danego GN. Kaplan uznaje jednak, że – podobnie jak zwykle nazwy – GN „są całkowicie pozbawione znaczenia. Są jak puste naczynia” (1990: 116).

²⁴ Por. przyp. 21.

²⁵ Zagadnienie natury relacji „pochodzenia” CCN od GN jest bardzo ciekawe. Kaplan nie wyjaśnia w swoich tekstach natury tej relacji. Jest to jednak problem wykraczający poza tematykę tego tekstu.

2.4. ZAGADKI ROZWIĄZANE

Teoria Kaplana bywa enigmatyczna i niejasna przy rozstrzygnięciu niektórych zagadnień, takich jak problem znalezienia właściwego modelu ontologicznego. Daje nam jednak bardzo proste rozwiązania problemów, które ją motywowały. Oczywiście jest, że nie dotyczą jej problemy związane z ortograficzną koncepcją słów. W tym rozdziale postaram się zreferować, w jaki sposób teoria ta rozwiązuje zagadkę Fregego i zagadkę Kripkego. Nie będzie to jednak zwykłe sprawozdanie z poglądów autora *Demonstratives* na ten temat, ponieważ w swoich tekstach raczej sygnalizuje on rozwiązania, niż podaje je czytelnikowi na tacy. W związku z tym zaproponowane tu przeze mnie interpretacje obarczone są możliwością błędu²⁶.

Kaplanowskie rozwiązania tych słynnych zagadek opierają się na bardzo prostej intuicji: kiedy zastanawiamy się, co ktoś mógł zrozumieć z danego zdania lub co z niego wywnioskował, nie powinniśmy zwracać uwagi tylko na to, co oznaczają słowa, które zostały w nim użyte. Musimy także brać pod uwagę, co to były za słowa. Mimo że „Hesperus” i „Phosphorus” oznaczają planetę Wenus, to są innymi słowami. Zostały stworzone w różnych okolicznościach i używane w innych kontekstach. Mają, jak powiedziałby Kaplan, różne drzewa artykulacji. Człowiek, który używa słowa „Hesperus”, robi to z inną intencją niż człowiek używający słowa „Phosphorus”. Słowa te są też, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przechowywane w różnych śladach pamięciowych. Dlatego nie jest zaskakujące, że takie zdania, jak „Gwiazda Wieczorna jest identyczna z Gwiazdą Wieczorną” i „Gwiazda Wieczorna jest identyczna z Gwiazdą Poranną” niosą ze sobą różną wartość poznawczą. Mimo że treść tych zdań jest taka sama, to w pierwszym przypadku zdanie to stwierdza banalną identyczność między odniesieniami *tego samego słowa*, podczas gdy w drugim stwierdza zachodzenie takiej identyczności między odniesieniami *dwóch różnych słów*.

Zauważmy, że rozwiązanie to jest podobne do pierwotnego rozwiązania samego Fregego z *Begriffsschrift* (1879/1997: § 8). Zgodnie z tym rozwiązaniem nietrywialne zdania stwierdzające identyczność niosą ze sobą treść, ponieważ stwierdzają koekstensywność dwóch różnych nazw. Rozwiązanie Kaplana ma jednak tę przewagę, że nie dotyczą go zarzuty wysuwane przez samego Fregego w *Sensie i znaczeniu* (1892/2014). Nazwy u Kaplana nie są połączone z ich odniesieniem na mocy arbitralnej konwencji, lecz odnoszą się

²⁶ Podobną do mojej interpretację Kripke'owskiej zagadki z Paderewskim proponuje Bromberger w krytycznym szkicu o teorii Kaplana (Bromberger 2011: 488-489). Pełniejsze omówienie Kaplanowskiego rozwiązania tej zagadki można znaleźć w (Tarnowski, Głowacki, 2022).

do swoich przedmiotów odniesienia z konieczności. Gdyby bowiem nazwa miała inne odniesienie, jej drzewo artykulacji zmieniłoby się diametralnie. W *Words* (1990: 118) twierdzi on m.in. że „Gwiazda Wieczorna” jest z konieczności nazwą Wenus. Oczywiście moglibyśmy nazwać „Gwiazdą Wieczorną” inne ciało niebieskie, jednak w ramach teorii Kaplana byłaby to już inna (choć homofoniczna) nazwa własna (w sensie *common currency name*).

Problemem w Kripke’owskiej zagadce dotyczącej przekonania był fakt, że w pełni racjonalny podmiot, wnioskujący według reguł²⁷, może zacząć żywić sprzeczne przekonania. Jan w zagadce dotyczącej Paderewskiego miałby dochodzić do przekonania, że Paderewski zarazem był politykiem i że politykiem nie był. Spójrzmy na tę sytuację z perspektywy teorii Kaplana.

Jan bierze dwie artykulacje jednej nazwy (a więc jednego słowa w ramach teorii Kaplana) za artykulacje dwóch różnych słów. Mówiąc metaforycznie, wkłada te artykulacje do dwóch różnych przegródek w swojej „czarnej skrzynce”. Drzewo artykulacji rozgałęzia się na dwa różne ślady pamięciowe w umyśle Jana, a więc mamy do czynienia z dwoma różnymi słowami. Zatem pozornie sprzeczne ze sobą sądy „Paderewski jest muzykiem” i „Paderewski nie jest muzykiem” w rzeczywistości są reprezentowane przez niego jako „Paderewski₁ jest muzykiem” i „Paderewski₂ nie jest muzykiem”. A zatem Jan nie żywi sprzecznych sądów o świecie, lecz zwyczajnie myli się co do odniesienia słów. Co więcej, myli się też co do ich indywidualności. Nie zauważa, że ma do czynienia z jedną, a nie z dwoma nazwami. Jan nie jest więc nieracjonalny, lecz po prostu się myli.

Nie jest jasne, czy Kaplan uznałby, że w momencie pomyłki Jana powstaje nowe słowo i że drzewo słowa „Paderewski” rozgałęzia się na „Paderewski₁” i „Paderewski₂”. Wydaje mi się, że lepiej jest powiedzieć, iż Jan zachowuje się tak, jakby istniały dwa słowa, a do uznania istnienia nowego słowa musiałaby istnieć jakaś społeczność, która się nim posługuje.²⁸ W teorii Kaplana, jak już wcześniej zauważyliśmy, brakuje jednak odwołań do praktyk społeczności językowych.

Najpoważniejszym problemem wskazanych rozwiązań tych klasycznych zagadek jest nasz brak wiedzy na temat tego, co dzieje się w środku „czarnej skrzynki”. Jest to zagadnienie empiryczne, a Kaplan nie przedstawia żadnego przekonującego argumentu za tym, że w sytuacjach takich jak wspomniane rzeczywiście dochodzi do zapisania jednego słowa (np. nazwy „Paderewski”) w dwóch odrębnych śladach pamięciowych (czykolwiek owe ślady pamięciowe miałyby być). Bez jakiegokolwiek argumentu w tej sprawie, zaakcepto-

²⁷ To, czy te reguły są rzeczywiście poprawne jest przedmiotem sporu, por. np. *A Proposed Solution to a Puzzle about Belief* (Barcan Marcus 1981).

²⁸ Na problem ten zwraca uwagę McCulloch (1991: 77).

wanie Kaplanowskiej teorii słów samo w sobie nie pociąga za sobą adekwatności wyżej opisanych rozwiązań zagadek.

Właściwym rozwiązaniem tego problemu jest, moim zdaniem, odejście od metafory „czarnej skrzynki” w stronę pewnego rodzaju reprezentacjonizmu. Przekonującym wyjaśnieniem szczególnej dyspozycji Jana do przyjmowania wzajemnie sprzecznych zdań jest błąd w mentalnej reprezentacji nazwy „Paderewski”. Zachowuje się on bowiem, jakby wierzył w istnienie dwóch różnych nazw „Paderewski”. Wydaje się więc, że artykulacje tej nazwy w różnych kontekstach reprezentuje on jako artykulacje dwóch różnych nazw. Oczywiście intuicję tę należałoby rozwinąć, jestem jednak przekonany, że podanie Kaplanowskiego rozwiązania obu zagadek dotyczących identyczności jest możliwe.

3. ZARZUTY I ODPOWIEDZI

Zaproponowana przez Kaplana teoria metafizyki słów jest interesująca i oryginalna, lecz jednocześnie wiąże się z licznymi kontrowersjami. Choć zasługi Kaplana w zwróceniu uwagi filozofów na problematykę ontologicznego statusu słów są niezaprzeczalne, to mało kto podejmuje się obrony stawianych przez niego tez. Można powiedzieć, że zdecydowana większość współczesnej literatury poświęconej tej tematyce jest nastawiona polemicznie wobec propozycji autora *Words*. W tej części przedstawię najpoważniejsze zarzuty wysuwane wobec intencjonalnej koncepcji Kaplana oraz wskażę możliwe strategie obrony tego stanowiska.

Intencjonalizm Kaplana, głoszący że intencja użycia słowa jest zarówno koniecznym, jak i wystarczającym warunkiem do tego, by wyartykułować odpowiednie słowo, można rozbić na dwie główne tezy: tezę o konieczności oraz tezę o wystarczalności intencji do indywiduacji słów. Zarzuty wobec obu tych tez przedstawił Cappelen w artykule *Intentions in Words* (1999). Pewną modyfikację argumentu Cappelena przeciwko tezie o wystarczalności można też znaleźć w artykule Wade’a Munroe *Words on Psycholinguistics* (2016). Przedstawię tutaj te argumenty oraz możliwą linię obrony intencjonalisty. Oczywiście nie są to jedyne zarzuty podnoszone wobec teorii Kaplana. Część wątpliwości sygnalizowałem już we wcześniejszych częściach tekstu, jednakże rozważane niżej zarzuty mają charakter fundamentalny, dlatego skupiam się właśnie na nich.

3.1. ARGUMENTY PRZECIWKO TEZIE O KONIECZNOŚCI

Cappelen w artykule *Intentions in Words* (1999) prezentuje dwa argumenty przeciwko tezie o konieczności. Oba te argumenty oparte są na założeniu, że język ma naturę komunikacyjną. Jego zdaniem ludzie używają słów przede wszystkim po to, aby dać innym użytkownikom języka dostęp do własnych stanów umysłowych. Cappelen twierdzi, że teoria Kaplana zniekształca ten prosty obraz komunikacji.

Pierwszy argument przeciwko intencjonalizmowi, który wytacza Cappelen, jest związany z perspektywą nadawcy komunikatu. Załóżmy, że ma on intencję, by powiedzieć, że śnieg jest biały. Ma też intencję, by zrobić to w języku polskim. Wie, że zdanie „Śnieg jest biały” dobrze odpowiada jego celom komunikacyjnym, ma więc intencję wypowiedzenia go. Jak tę sytuację opisałby jednak intencjonalista? Nadawca ma intencję wygłoszenia zdania „Śnieg jest biały”. Gdyby jednak intencjonalizm był prawdziwy, warunkiem koniecznym i wystarczającym tego, by jego wypowiedź zawierała zdanie „Śnieg jest biały”, byłaby właściwa intencja, którą żywi. Sam nadawca musiałby ten stan opisać następująco: „Mam intencję wypowiedzenia »Śnieg jest biały« z intencją t”. W jaki jednak sposób myśli on o zdaniu „Śnieg jest biały” wewnątrz tej intencji drugiego rzędu? Zgodnie z tezą intencjonalizmu musi być ono indywiduowane za pomocą właściwej intencji. Wypowiedzenie zdania wymaga więc nieskończonego łańcucha intencji. Aby zapobiec takiej sytuacji, charakterystyka zdania „Śnieg jest biały” musiałaby być dana w całkowicie nieintencjonalnym języku (Cappelen 1999: 96-97).

Drugi argument odwołuje się do perspektywy odbiorcy komunikatu. Załóżmy, że mamy do czynienia z wypowiedzią (u) tego samego zdania: „Śnieg jest biały”. Interpretacja tego zdania przez odbiorcę jest zależna od jego znajomości takich faktów semantycznych, jak:

(s) „Śnieg” odnosi się do śniegu.

Aby użyć (s) do interpretacji wypowiedzi (u), odbiorca musi mieć możliwość rozpoznania, że pierwszym słowem (u) jest słowo „śnieg”. W ramach intencjonalizmu identyfikacja słowa zależy od intencji wypowiadającego to słowo. Intencje te mogą być natomiast nieprzejrzyste dla odbiorcy wypowiedzi (u). Ma on dostęp jedynie do fizycznych własności wypowiedzi (u), nie może więc w ramach intencjonalizmu właściwie zidentyfikować słowa wypowiedzianego na początku wypowiedzi (u) jako słowa „śnieg”. W związku z tym nie może też użyć faktu (s). Interpretacja (u) jest zatem niemożliwa dla interpretatora (Cappelen 1999: 97-98).

Uważam, że pierwszy z przywołanych argumentów jest oparty na prostym błędzie. Intencjonalizm w sensie Cappelena głosi, że aby artykulacja była egzemplarzem danego zdania, spełniony musi być warunek posiadania przez nadawcę odpowiedniej intencji. Trudno jednak wyobrazić sobie, by zwolennik intencjonalizmu utrzymywał, że charakterystyka intencjonalna jest jedynym możliwym opisem zdania. Taki pogląd byłby w oczywisty sposób fałszywy. Możemy, rzecz jasna, podać charakterystykę wypowiedzi w języku jej fizycznych własności (opisując na przykład dźwięki, które się na nią składają). Intencja nadawcy mogłaby mieć postać „Mam intencję wypowiedzenia [Śnieg jest biały] z intencją *t*”, gdzie zdanie w nawiasie kwadratowym odnosi się do fonetycznego opisu zdania „Śnieg jest biały”. W ramach takiego opisu nie ma mowy o nieskończonym regresie intencji.

Zwróćmy również uwagę na fakt, że nieintencjonalny opis przedmiotów, których istotnymi własnościami są własności intencjonalne, jest czymś całkowicie normalnym. Wydaje się, że istotnymi własnościami wszelkich artefaktów, na przykład pieniędzy, jest bycie wykonanymi z pewną intencją. Większość ważnych własności pieniędzy, takich jak siła nabywcza, bazuje na intencjach pewnej grupy społecznej. Bez dzielonej przez wiele osób intencji, by używać pieniędzy jako zapłaty za towary, stają się one bezużyteczne. Nie znaczy to jednak, że pieniądze nie mają żadnego opisu w języku nieintencjonalnym. Własności fizyczne, jakie egzemplarz banknotu dwustuzłotowego musi posiadać, by można było używać go w obiegu pieniężnym, są dobrze określone²⁹. Rzecz ma się podobnie z takimi artefaktami, jak znaczki pocztowe czy umowy o pracę.

Drugi argument również trudno uznać za przekonujący. Cappelen miesza metafizyczne kryteria identityczności z epistemicznymi kryteriami identyfikacji. Oczywiście odbiorca komunikatu ma „bezpośredni” dostęp tylko do zewnętrznych, fizycznych własności wypowiedzi (*u*). Może zidentyfikować zdanie, którego egzemplarzem jest (*u*) wyłącznie za pomocą tych własności, kontekstu wypowiedzi, znajomości społecznych konwencji itp. Z pewnością nie ma on „pośredniego” dostępu do intencji nadawcy (w żadnym interesującym sensie przmiotnika „pośredni”). Może je odczytywać jedynie pośrednio. Bez wątpienia jest to zawodna metoda identyfikacji, o czym świadczą mogą przypadki błędnego odczytania intencji nadawcy („Powiedziałeś: »Lew nie sprzymierza się z kojotem«? Myślałem, że mówiłeś: »Letnie kołnierze z polotem«!”).

Wszystko to są jednak uwagi epistemologiczne. Intencjonalista twierdzi jedynie, że właściwym metafizycznym kryterium identityczności są (między in-

²⁹ Są one nawet *explicite* wypisane na stronie internetowej Narodowego Banku Polskiego (https://www.nbp.pl/home.aspx?f=/banknoty_i_monety/banknoty_obiegowe/200zl.html).

nymi) intencje nadawcy. Nie znaczy to jednak, że istnieje niezawodna procedura odczytywania intencji stojących za daną wypowiedzią. Odbiorcy skazani są na odtwarzanie intencji z fragmentarycznych informacji, którymi dysponują. Warto jednak zaznaczyć, że heurystyki odczytywania intencji innych uczestników procesu komunikacyjnego mogą być badane przez psychologów. W pewnych wypadkach odbiorca nie może być pewien, jakie słowa faktycznie zostały wypowiedziane przez nadawcę. Może natomiast mieć wiarygodną strategię rozpoznawania jego intencji na podstawie zachowania, kontekstu itp. Takie heurystyki mogą być używane przez uczestników procesu komunikacyjnego jako kryteria identyfikacji³⁰.

3.2. ZARZUTY WOBEC TEZY O WYSTARCZALNOŚCI

Teoria Kaplana zakłada tezę o wystarczalności warunku intencjonalnego³¹; posiadanie właściwej intencji przez wytwórcę przedmiotu jest nie tylko koniecznym, lecz także wystarczającym warunkiem, by przedmiot ten był określonym słowem. Wydaje się, że tak radykalny intencjonalizm jest wrażliwy na proste kontrprzykłady.

Rozważmy następujący kontrprzykład dla tezy o wystarczalności, zaproponowany przez Cappelena (1999: 94). Przypuśćmy, że chciałem napisać na kartce słowo „Warszawa”. Ktoś jednak potracił przypadkowo moją rękę, w wyniku czego wyprodukowałem niemożliwe do zidentyfikowania bazgroły. Zakładamy, że moje intencje miały wymaganą postać napisania słowa „Warszawa”. Zgodnie z teorią Kaplana intencje te wystarczają, by wspomniany napis był egzemplarzem nazwy „Warszawa”, nawet jeśli nikt nie byłby w stanie się tego domyślić. Jest to jednak niezgodne z założeniem o komunikacyjnej roli słów. Słowa peł-

³⁰ Zwraca na to uwagę sam Kaplan (1990: 104). Por. również podobną w duchu uwagę w *Demonstratives* (Kaplan 1989a: 559).

³¹ Jest to pewne uproszczenie. Z pewnością teoria Kaplana jest interpretowana jako podejście utrzymujące konieczność i wystarczalność warunku intencjonalnego przez Cappelena (1999: 93) oraz Hawthorne’a i Lepore’a (2011: 32). Trudno natomiast znaleźć wyraźne sformułowanie warunków koniecznych i wystarczających w samym tekście Kaplana, a na problematyczność interpretowania jego teorii w tak prosty sposób zwracają uwagę Alward (2005: 177) i Epstein (2006: 20). Na podobne wątpliwości może naprowadzać fragment z *Words on Words*, w którym Kaplan pisze o tym, że skonfundowana ofiara wypadku może nie być w stanie wypowiedzieć *żadnego* słowa, nawet jeśli ma odpowiednie intencje (Kaplan 2011: 518-519). Należy jednak przyznać, że sam tekst Kaplana jest dosyć niejasny i podatny na interpretacje zaproponowaną przez Cappelena. Na potrzeby tego artykułu możemy przyjąć, że Kaplan akceptuje tezę o konieczności i wystarczalności warunku intencjonalnego, o ile osoba w ogóle jest w stanie wyartykułować jakiegokolwiek słowa. Rozróżnienie to nie wpływa jednak na zasadniczą treść prezentowanych tu argumentów.

nią bowiem komunikacyjną funkcję kodowania przekazywanej informacji. Jeśli jednak informacja jest zakodowana w słowach w sposób niemożliwy do jej odczytania, to kodujące słowa-egzemplarze okazują się bezpłodne komunikacyjnie³².

Co więcej, należy zauważyć, że różnica między tym, co nadawca chciał zakomunikować, a tym, co faktycznie zdołał przekazać, występuje w wielu codziennych sytuacjach. Czasem w zwyczajnej rozmowie zdarza się nam wypowiedzieć nie to słowo, które zamierzaliśmy wypowiedzieć („Powiedziałem »Rudolf«? Miałem na myśli »David«!”). Intuicyjnie opisujemy takie sytuacje jako przejęzyczenia. Mówimy, że faktycznie wypowiedzieliśmy inne słowo niż to, które zamierzaliśmy wypowiedzieć. Taka sytuacja w ramach jakiegokolwiek teorii uznającej konieczność warunku intencjonalnego jest niemożliwa. Na istotność zagadnienia przejęzyczeń zwraca uwagę Munroe w artykule *Words on Psycholinguistics* (2016). Bazując na badaniach psycholingwistycznych³³, wskazuje on na fakt, że przejęzyczenia często mają podłoże w błędach mechanizmów planowania wypowiedzi. Błędy te mogą wskazywać na istotność innych intencji niż leksykalne³⁴.

Zwróćmy uwagę, że zjawisko przejęzyczeń jest dla teorii Kaplana o tyle problematyczne, o ile może skutkować powstawaniem całych „dewiacyjnych łańcuchów” artykulacji danego słowa. Wyobraźmy sobie następującą sytuację. Dwie osoby stoją na głośnym przyjęciu. Pierwsza wskazuje gościa nieznanego drugiej osobie i chce powiedzieć: „Ten człowiek, który pije szampana, ma na imię David”. Mówi to jednak w taki sposób, że brzmi to jak zdanie „Ten człowiek, który pije szampana, ma na imię Donald”. Jej rozmówca ma zatem wrażenie, że wskazywana osoba ma na imię „Donald”, nie „David”. Zgodnie z Kaplanowskim kryterium indywiduacji słów intencja mówiącego wystarcza, by uznać, że wypowiedział on słowo „David”. Druga osoba, mówiąc o wskazanym gościu i używając dźwięków związanych zazwyczaj z imieniem „Donald”, będzie więc wypowiadała imię „David”. Dzieje się tak, ponieważ powtarza ona imię wypowiedziane przez pierwszą osobę. Powstaje więc łańcuch artykulacji imienia „David” brzmiących jak słowo „Donald”. Taki łańcuch można właśnie nazwać „dewiacyjnym łańcuchem” artykulacji.

³² Argument przeciwko tezie o wystarczalności może być postrzegany jako kolejne wcielenie znanego z literatury dotyczącej filozofii języka problemu Humpty-Dumpty’ego (por. np. dyskusję w: Åkerman 2009).

³³ Odnośniki do ważnych badań psycholingwistycznych w tym zakresie można znaleźć w tekście Munroe (por. np. 2016, przyp. 18).

³⁴ Odmienną strategię poradzenia sobie z zarzutem z przejęzyczeń, którą mógłby przyjąć Kaplanowski intencjonalista stanowi propozycja Elmara Unnsteinssona (2017), aby traktować przejęzyczenia jako skrajne przypadki błędnej artykulacji, nie zaś jako artykulacje innego słowa niż zamierzone.

Argument przeciwko tezie o wystarczalności ma znacznie większą siłę niż argument przeciwko tezie o konieczności i nie da się go zbyć tak łatwo. Jest on formalnie poprawny, jednak opiera się na niezycziwej interpretacji tezy o wystarczalności. Intencjonalista powinien więc wskazać takie odczytanie tej tezy, które dałoby się pogodzić z istnieniem takich zjawisk, jak przejęzyczenia i przypadkowo wyprodukowane bazgroły.

Obrońca stanowiska Kaplana może zauważyć, że istnieje przynajmniej tak wiele intencjonalnych teorii słów jak teorii intencji. Oczywiście, niektóre z nich będą podatne na zarysowaną wyżej krytykę. Jednakże Kaplan nie określił żadnej konkretnej interpretacji zwrotu „mieć intencję użycia danego słowa”. Ten brak precyzji leży u podstaw krytyki tezy o wystarczalności. Uważam jednak, że teza ta jest do utrzymania przy jej życzliwym, instrumentalistycznym odczytaniu. Zauważmy bowiem, że atrybucje intencji są kwestią interpretacji obserwowalnego zachowania podmiotu, któremu intencja jest przypisywana. Na przypisanie intencji użycia słowa z pewnością będą miały wpływ takie czynniki, jak fonetyczno-ortograficzne własności artykulacji czy kontekst, w którym została ona wypowiedziana³⁵. Jeśli zaś artykulacja słowa jest nierozpoznawalna lub bardziej przypomina typową artykulację innego słowa, intencja może nie zostać przypisana. Nie jest natomiast jasne, czy pytanie o intencję podmiotu, której nie można by przypisać mu na podstawie jego zachowania, ma w ogóle sens.

Zaletą takiego odczytania tezy o wystarczalności jest z pewnością możliwość pogodzenia Kaplanowskiego intencjonalizmu z ontologią naturalistyczną. Sam Kaplan opisuje swoją koncepcję jako naturalistyczną (1990: 98). Oczywiście, takie ujęcie intencjonalizmu jest skrajnie instrumentalistyczne i antysubstancjalne: podmiot ma intencję, jeśli można mu ją racjonalnie przypisać. Prowadziłoby też do pewnych nieintuicyjnych konsekwencji: w przypadku przejęzyczeń osoby mówiące nie miałyby intencji wypowiedzenia żadnego określonego słowa. Alternatywnym, choć pokrewnym rozwiązaniem problemu, niezakładającym instrumentalizmu w kwestii intencji, byłoby dodanie warunku możliwości racjonalnego przypisania intencji jako dodatkowego kryterium indywiduacji słów. Taka teoria uznawałaby intencje użytkownika za warunek konieczny, ale niewystarczający do indywiduacji słowa. Nie miałyby ona podobnie nieintuicyjnych konsekwencji, jednak komplikowałyby czysto intencjonalną teorię Kaplana. Obie strategie radzą sobie z krytyką tezy o wystarczalności. Artykulacje z założenia niemożliwe do zidentyfikowania przez odbiorcę nie mogą zostać zaklasyfikowane jako artykulacje

³⁵ Daleki jestem od przypisywania takiej interpretacji samemu Kaplanowi. Uważam jednak, że jest ona naturalna i do pogodzenia z innymi jego uwagami (por. np. Kaplan 1989a: 559; 1990: 104).

określonego słowa, ponieważ ich wytwórcom nie sposób przypisać odpowiednich intencji na podstawie ich zachowania.

PODSUMOWANIE

W artykule zrekonstruowana została Davida Kaplana teoria metafizyki słów. Jej głównymi tezami są radykalny intencjonalizm w kwestii indywiduacji słów, zgodnie z którym intencje użytkownika są zarówno koniecznym, jak i wystarczającym warunkiem indywiduacji słów, oraz kryterium historycznej ciągłości między poszczególnymi artykulacjami danego słowa. Tezy Kaplana stoją w opozycji do często przyjmowanej bezrefleksyjnie tzw. ortograficznej teorii słów. Proponowane przez Kaplana kryteria identyczności słów są bardzo subtelne i zależą od rozstrzygnięć wielu skomplikowanych zagadnień, takich jak natura intencji użytkowników języka, istnienie śladów pamięciowych czy dyspozycji do wypowiedzenia słowa. Wykład tej teorii w pismach samego Kaplana pozostawia wiele tych kwestii bez odpowiedniego komentarza. W artykule starałem się wypełnić luki omawianej teorii.

W tekście zarysowane zostały podstawowe motywacje dla przyjęcia Kaplanowskiej metafizyki, jak również główne problemy i nieintuicyjne konsekwencje związane z jego teorią. Wskazane zostały też możliwe ścieżki rozwiązania sygnalizowanych problemów, pozostające w zgodzie z głównymi ideami teorii Kaplana.

BIBLIOGRAFIA

- Alward P. (2005), *Between the Lines of Age: Reflections on the Metaphysics of Words*, „Pacific Philosophical Quarterly” 86(2), 172-187. <https://doi.org/10.1111/j.1468-0114.2005.00221.x>
- Åkerman J. (2009), *A Plea for Pragmatics*, „Synthese” 170, 155-167. <https://doi.org/10.1007/s11229-008-9365-z>
- Aronoff M. (1976), *Word Formation in Generative Grammar*, Boston: MIT Press.
- Balletta S. (2019), *The Metaphysics of Words*, „Theoria” 85(1), 31-48. <https://doi.org/10.1111/theo.12174>
- Barcan Marcus R. (1981), *A Proposed Solution to a Puzzle about Belief*, „Midwest Studies in Philosophy” 6(1), 501-510. <https://doi.org/10.1111/j.1475-4975.1981.tb00455.x>
- Bromberger S. (2011), *What Are Words?* „The Journal of Philosophy” 108(9), 486-503. <https://doi.org/10.5840/2011108925>
- Cappelen H. (1999), *Intentions in Words*, „Noûs” 33(1), 92-102. <https://doi.org/10.1111/0029-4624.00143>

- Ciecierski T. (2013), *Nastawienia sądzeniowe*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Chwistek L. (1935), *Elementarne pojęcia semantyki* [w:] *Granice nauki*, Lwów: Książnica-Atlas.
- Devitt M. (1976), *Semantics and the Ambiguity of Proper Names*, „The Monist” 59(3), 404-423. <https://doi.org/10.5840/monist19765938>
- Devitt M. (1981), *Designation*, New York: Columbia University Press. <https://doi.org/10.7312/devi90836>
- Epstein B. (2009), *Grounds, Convention and the Metaphysics of Linguistic Tokens*, „Croatian Journal of Philosophy” 9(1), 45-67.
- Frege G. (1892/2014), *Sens i znaczenie* [w:] *Pisma semantyczne*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Frege G. (1879/1997), *Ideografia. Język formalny czystego myślenia wzorowany na języku arytmetyki*, tłum. K. Rotter [w:] *Próby gramatyki filozoficznej. Antologia*, red. K. Rotter, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Hawthorne J., Lepore E. (2011), *On Words*, „The Journal of Philosophy” 108(9), 447-485.
- Irmak N. (2019), *An Ontology of Words*, „Erkenntnis” 84, 1139-1158. <https://doi.org/10.1007/s10670-018-0001-0>
- Kaplan D. (1989a), *Demonstratives: An Essay on the Semantics, Logics, Metaphysics, and Epistemology of Demonstratives and Other Indexicals* [w:] *Themes from Kaplan*, J. Almog, J. Perry, H. Wettstein (eds.), New York-Oxford: Oxford University Press, 481-563.
- Kaplan D. (1989b), *Afterthoughts* [w:] *Themes from Kaplan*, J. Almog, J. Perry, H. Wettstein (eds.), New York-Oxford: Oxford University Press, 565-614.
- Kaplan D. (1990), *Words*, „Proceedings of the Aristotelian Society” 64(1), 93-120. <https://doi.org/10.1093/aristoteliansupp/64.1.93>
- Kaplan D. (2011), *Words on Words*, „The Journal of Philosophy” 108(9), 504-529. <https://doi.org/10.5840/2011108926>
- Katz J. J. (2000), *Realistic Rationalism*, Cambridge, MA: MIT Press.
- Kripke S. (1979), *A Puzzle about Belief* [w:] *Meaning and Use*, A. Margalit (ed.), Dordrecht: Reidel, 239-283. https://doi.org/10.1007/978-1-4020-4104-4_20
- Kripke S. (2001), *Nazywanie i konieczność*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa: Aletheia.
- Kripke S. (2007), *Wittgenstein o regulach i języku prywatnym*, tłum. K. Poślajko, L. Wroński, Warszawa: Aletheia.
- Lyons J. (1977), *Semantics*, vol. 1, Cambridge: Cambridge University Press.
- MacIver A. M. (1937), *Token, Type and Meaning*, „Analysis” 4(4), 58-64. <https://doi.org/10.1093/analys/4.4.58>
- McCulloch G. (1991), *Making Sense of Words*, „Analysis” 51(2), 73-79. <https://doi.org/10.1093/analys/51.2.73>
- Munroe W. (2016), *Words on Psycholinguistics*, „The Journal of Philosophy” 113(12), 593-616. <https://doi.org/10.5840/jphil20161131240>
- Miller J. T. M. (2020), *On the Individuation of Words*, „Inquiry” 63(8), 875-884. <https://doi.org/10.1080/0020174X.2018.1562378>
- Miller J. T. M. (2021), *A Bundle Theory of Words*, „Synthese” 198(6), 5731-5748. <https://doi.org/10.1007/s11229-019-02430-3>
- Nefdt R. (2019), *The Ontology of Words: A Structural Approach*, „Inquiry” 62(8), 877-911. <https://doi.org/10.1080/0020174X.2018.1562967>
- Pelc J. (1982), *Wstęp do semiotyki*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

- Ramsey F. (1923), *Tractatus Logico-Philosophicus by Ludwig Wittgenstein* [recenzja], „Mind” 32 [128], 465-478. <https://doi.org/10.1093/mind/XXXII.128.465>
- Russell B. (1905/1967), *Denotowanie*, tłum. J. Pelc [w:] *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, J. Pelc (red.), Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 253-275.
- Russell B. (1950), *An Inquiry into Meaning and Truth*, Cambridge: Routledge.
- de Saussure F. (1916/1961), *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Sorensen R. (1996), *The Metaphysics of Words*, „Philosophical Studies” 81(2-3), 193-214. <https://doi.org/10.1007/BF00372782>
- Tarnowski M., Głowacki M. (2022), *Words on Kripke’s Puzzle*, „Synthese” 200, 292. <https://doi.org/10.1007/s11229-022-03769-w>
- Unnsteinsson E. (2017), *A Gricean Theory of Malaprops*, „Mind & Language” 32(4), 446-462. <https://doi.org/10.1111/mila.12149>
- Wetzel L. (1993), *What Are Occurrences of Expressions?*, „Journal of Philosophical Logic”, 22, 215-219. <https://doi.org/10.1007/BF01049263>
- Wetzel L. (2009), *Types and Tokens: On Abstract Objects*, Cambridge, MA: MIT Press. <https://doi.org/10.7551/mitpress/9780262013017.001.0001>
- Willard D. (1983), *Why Semantic Ascent Fails*, „Metaphilosophy” 14(3-4), 276-290. <https://doi.org/10.1111/j.1467-9973.1983.tb00315.x>
- Wittgenstein L. (1972), *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.